Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

ROK VIII. KWIECIEŃ 1932. NR. 4.

PEDAGOGJUM

Miesięcznik poświęcony sprawom kształcenia nauczycieli.
Organ Zarządu Głównego Sekcji Zakładów kształcenia nauczycieli T. N. S. W.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO 22, II p.
KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 406.610.

IX. Zjazd Sekcyj Zakładów kształcenia nauczycieli T. N. S. W.

Z okazji Walnego Zjazdu T. N. S. W., odbył się w Warszawie w dniu 1 kwietnia 1932 doroczny IX z rzędu Zjazd Sekcyj Zakładów kształcenia nauczycieli. Obrady Zjazdu odbywały się w lokalu T. N. S. W. w Warszawie, przy ul. Brackiej L. 18.

Na Zjazd przybyło kilkudziesięciu delegatów sekcyj lokalnych i okręgowych, reprezentujących następujące ośrodki sekcyjne: Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Toruń, Krosno, Czortków, Biała Małop. Kcynia, Dębica, Radom, Nowy Sącz, Rzeszów, Wejherowo, Zamość, Żywiec, Lublin, Łódź i Pułtusk.

I. Obrady zagaił w krótkich słowach przewodniczący Zarządu Głównego Sekcji kształcenia nauczycieli Dyr. Dr. Antoni Mikulski i zaprosił na sekretarza Zjazdu kol. Leonarda Klóskowskiego z Poznania, poczem po zleceniu osobnej komisji zweryfikowania protokółu z poprzedniego Zjazdu przystąpiono do porządku dziennego.

II. Przewodniczący udzielił głosu Dr. Tadeuszowi Mikułowskiemu, który wygłosił referat na temat: **Kształcenie nauczycieli w nowej ustawie o ustroju szkolnym.**

Referent zaznacza na wstępie, że chwila wejścia w życie nowej ustawy o ustroju szkolnym jest odnośnie do zakładów kształcenia nauczycieli chwilą radości z jednej strony i chwilą smutku z drugiej. Będzie ona zamknięciem pewnego okresu w historji kształcenia nauczycieli i jakby podzwonnem dla tego okresu oraz otwarciem perspektyw na nowe horyzonty kształcenia nauczycieli. Mimo braki, mimo odzywające się głosy krytyczne odnośnie do seminarjów, nie da się zaprzeczyć, że dostarczyły one polskiej szkole bardzo poważnego kontyngentu rutynowanych i dobrych pracowników w szkole i poza szkołą. Nowa ustawa zmienia zasadniczo dotychczasowy sposób kształcenia nuczycieli, czyni zadość żądaniom, by je częściowo postawić na poziomie uniwersy-

teckim. Ale przychodzi w dziwnej chwili. Nie tak dawno jeszcze narzekaliśmy na brak nauczycieli, dzisiejsze stosunki ekonomiczne spowodowały ich nadmiar. W przyszłości praca nad kształceniem nauczycieli będzie więc siłą faktu obejmowała coraz mniejsze zastępy, zwłaszcza, że liczba liceów pedagogicznych będzie według informacyj autorytatywnych wynosić połowę dzisiejszej liczby państwowych zakładów, t. j. około 50. Nie da się zaprzeczyć, że wobec podziału szkoły średniej przez nową ustawę na dwa względnie trzy człony, dopływ elementu wiejskiego, tak bardzo pożądanego ze względów na przyszłość kultury polskiej w zakładach kształcenia nauczycieli, wybitnie osłabnie. Wpłynie na to także przedłużenie okresu przebywania w szkole, celem zdobycia kwalifikacji nauczycielskiej. Dziś granicą tą jest 19 rok życia, później będzie nią 21 względnie 22 rok życia. Kontakt nauczyciela ze wsią będzie mniejszy, gdyż poważnie zmniejszy się odsetek tych, którzy ze wsi wyszli i do wsi wracali. Zawodowi nauczycielskiemu może grozić zupełna feminizacja, z dużą stratą dla naszych interesów narodowych odnośnie do obsadzania placówek szkolnych na kresach, dokąd niechętnie idą kobiety.

Ustawa daje więc dużo korzyści, ale też i nasuwa wiele niebezpieczeństw.

W dalszym ciągu referatu poruszył Dr. M. ciągle jeszcze aktualną sprawę nadmiaru absolwentów seminarjów. Wprawdzie z autorytatywnej strony zapewniano, że przeważnie absolwenci są zatrudnieni, wprawdzie przewidziana jest silna selekcja, zwinięcie paralelek na Państw. kursach Naucz., ale to nie zapobiegnie faktowi nadmiaru. Problem domaga się innego rozwiązania. W Prusiech zastosowano w podobnych wypadkach bardzo intensywną opiekę ze strony władz szkolnych, jak ciągłe przypominanie inspektorom o konieczności zatrudniania bezrobotnych nauczycieli, utrzymywanie listy bezrobotnych i bezwzględne przestrzeganie kolejności zgłoszeń, mianowanie nauczycielami pomocniczymi ze zmniejszonemi poborami, dokształcanie przy pomocy stypendjów, rozdzielanie bezpłatnych praktyk itp. Ujęcie i u nas akcji wobec bezrobotnych w pewien system jest konieczne.

Poważną troskę nasuwają prywatne seminarja. Co się z niemi stanie? Czy należy je zamienić na gimnazja, do których byłyby dołączone licea pedagogiczne czy zostawić je w dzisiejszej zmienionej nieco formie i stworzyć przez to typ żeńskiej szkoły średniej, której Polska właściwie nie posiada a o której w nowej ustawie wogóle niema mowy.

Wprowadzenie w życie nowej ustawy odnośnie do zakładów kształcenia nauczycieli i zniesienie od nowego roku szkolnego pierwszych kursów seminarjów, wysuwa także poważne kwestje, natury ściśle zawodowej. Co się stanie ze znaczną ilością nauczycieli seminarjów wobec tego zniesienia pierwszych kursów? Z autorytatywnej strony zapewniono, że z powodu zmiany ustroju szkol-

nego, nikt nie może stracić posady. Do pewnego stopnia ratują sytuację fakty, że w seminarjach pracuje mało t. zw. wąskich specjalistów, że w zakładach tych jest dość znaczna liczba godzin kontraktowych, oraz że są internaty, dające też pewne kwantum godzin zajęć. To są możliwości zajęcia pewnej liczby nauczycieli w r. szk. 1932/33. Ale z każdym rokiem będzie groźniejsza sytuacja.

Wobec zniesienia od września 1932 r. pierwszych klas gimnazjalnych, należałoby przy seminarjach zwiększać ilość klas szkoły ćwiczeń (tam, gdzie są tylko 4 klasy) i tworzyć podbudowę liceów pedagogicznych przez zamianę zwijanych kursów łącznie ze zwiększeniem klas szkoły ćwiczeń na klasy czteroletniego gimnazjum.

Na zakończenie referent przedłożył następujące rezolucje:

1. Wobec ważności znaczenia wsi oraz ludności wiejskiej w Polsce, Zjazd Sekcyj zakładów kształcenia nauczycieli T. N. S. W. wyraża przekonanie, że w organizacji kształcenia nauczycieli musi znaleźć dobitny wyraz uwzględnienie interesów wiejskich i to nietylko w programie nauki i organizacji praktyki pedagogicznej, ale także we wszystkich zarządzeniach, mających na celu ułatwienie dostępu młodzieży wiejskiej do zakładów kształcenia nauczycieli. W szczególności należałoby rozważyć sprawę tworzenia internatów nietylko dla uczniów liceów pedagogicznych, ale także dla uczniów gimnazjów, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu.

2. Wobec groźby redukcyj, wiszącej nad nauczycielstwem seminarjów, Zjazd uważa za wskazane dalsze rozwinięcie szkół ćwiczeń przy seminarjach, co dałoby możność celowego zatrudnienia sił nauczycielskich, czynnych obecnie na pierwszych kursach seminarjów i odpowiedniego wyzyskania lokali seminaryjnych, a oprócz tego pozwoliłoby pomieścić nadmiar młodzieży, zgłaszającej się do szkół powszechnych. W poszczególnych wypadkach należałoby, na miejsce zwiniętych kursów seminarjów, przystąpić odrazu do zakładania odpowiednich klas gimnazjum 4 klasowego, w myśl nowej ustawy, które mogłoby w przyszłości stanowić całość ściśle złączoną z liceum pedagogicznem w danej miejscowości.

Nad referatem i rezolucjami rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Ks. Fuksa (Krosno) zapytuje, czy wobec kształcenia nauczycieli w dwóch typach zakładów tj. w liceach i pedagogjach będą także dwie kategorje nauczycieli, tj. wiejscy i miejscy.

Dr. Mikułowski wyjaśnia, że nie myślał o dwóch typach nauczycieli i prosi o informacje, jakie zamierzenia istnieją odnośnie do prywatnych seminarjów na prowincji i jakie są wiadomości o otrzymaniu posad przez zeszłorocznych absolwentów.

P. Klóskowski (Poznań) informuje, że pryw. seminarjum żeńskie w Poznaniu przekształca się na pryw. gimnazjum, obok którego ma istnieć liceum pedagogiczne. O ile mu wiadomo, absolwenci seminarjów poznańskich posad nie dostali.

P. Wroncka (Radom) podaje, że właściwie absolwenci obu seminarjów radomskich, posad nie otrzymali. Są tylko obietnice. Uważa, że dla stosunków prowincjonalnych zniesienie 1-ych kursów jest wprost katastrofalne. Niewiadomo, dokąd mają się udać obecnie absolwentki 7 klasy szk. powsz. Zaznacza, że w ostatnich czasach, powstają coraz gęściej czterooddziałowe szkoły powszechne, które są na ogół postawione dobrze. Wyraża wątpliwości, czy nowe licea przygotują należycie kandydatów do tych właśnie 4 oddziałowych szkół.

Ks. Fuksa (Krosno) podaje, że większa część absolwentek pryw. sem. w Krośnie otrzymała posady.

P. Dr. Dziamianka (Biała Mał.) informuje, że z absolwentów tamtejszego zakładu z r. 1931 na 32 otrzymało posady 4 (z tego 2 na Śląsku, 1 na Wołyniu, 1 w woj. wileńskiem). Z seminarjum cieszyńskiego 15 absolwentów tj. wszyscy otrzymali posady.

P. Walewska (Warszawa) podaje, że na 35 absolwentek tylko 5 otrzymało posady. W roku 1930 stosunek był odwrotny, gdyż na 30 tylko 4 nie otrzymało posad.

P. Lenkiewiczówna (Zamość) podaje, że na 31 absolwentek, tylko 11 dostało posady, reszta została bez posad. Fakt ten odbił się ujemnie na nastawieniu ideowem uczenic V kursu, które, poprzednio bardzo silne, dziś zmalało, wytwarzając trudności wychowawcze i naukowe.

P. Tutek (Czortków) informuje, że z absolwentów męskiego sem.. otrzymało kilku posady, z pryw. żeńskiego na 40 absolwentek tylko jedna. Wyraża obawy o losy prywatnych sem. żeńskich i oświadcza się za ich dalszem utrzymaniem, jako odpowiedniego typu szkoły średniej dla dziewcząt.

P. Golachowski (Nowy Sącz) zaznacza, że z 40 absolwentek pryw. sem. ani jedna nie otrzymała posady. W roku 1930 stosunek ten był lepszy.

P. Perkowska-Dipplowa (Warszawa) podaje, że kiedy w roku 1930 wszystkie absolwentki Sem. Katol. Zw. Polek otrzymały posady, w roku 1931 w szkołach powszechnych nie otrzymał właściwie nikt posady, gdyż na 18 absolwentek 16 przyjęło posady prywatne (do dzieci, biurowe itp.). Wyraża także obawy o losy pryw. seminarjów, które jednak odegrały dużą rolę w życiu kulturalnem narodu.

P. Kulczycka (Toruń) stwierdza, że absolwenci toruńskich seminarjów otrzymywali z roku 1930 stopniowo posady, w roku 1931 jednak nikt z nich posad nie dostał. Uprzywilejowani byli absolwenci P. K. N. Obecnie absolwentki dostają bardzo krótkie perjodyczne zajęcia, przeważnie bezpłatne lub biorą posady bon za kilkadziesiąt (40) zł.

P. Piotrowska (Żywiec), zaznacza, że na 28 absolwentek państw. semin. dwie tylko dostały posady kontraktowe.

P. Majówna (Radom) zapytuje, co czeka Państwowe kursy Naucz. Wyższe kursy Naucz. zwłaszcza prywatne. Czy nie należałoby ich przekształcić na licea?

P. Lenkiewiczówna (Zamość) porusza sprawę repetentów poszczególnych kursów, które będą corocznie zwijane.

P. Klóskowski (Poznań) informuje, że według jego wiadomości P. K. N. będą zwinięte.

P. Wroncka (Radom), przedstawia tragiczne w tej chwili położenie absolwentek tz. kursów wstępnych (przygotowanie na 1-szy kurs). Trud nauczycieli i uczniów i wydatki rodziców na tego rodzaju przygotowanie na I kurs zostały zmarnowane. A kursy te dostarczały dobrego materjału.

P. Perkowska-Dipplowa (Warszawa) jest zdania, że pewna ilość kursów pierwszych powinna istnieć właśnie ze względów na repetentów.

P. Dr. Mikulski (Kraków) podaje, że według autorytatywnych informacyj będzie nowych liceów na terenie Rzp. około 50, a więc połowa ilości dzisiejszych seminarjów. Jest to więc także reforma oszczędnościowa. Nie mamy programu nowych liceów, nie wiemy kiedy powstaną, a duże obawy budzi fakt utrudnienia (wskutek nowej konstrukcji szkolnictwa) dopływu do nich elementu wiejskiego, specjalnie nastawionego na powrót na wieś i pracę w szkole wiejskiej.

Odnośnie do spraw zawodowych, mamy obowiązek już dziś pomyśleć o przyszłości kolegów pracujących dziś w seminarjach, które w ciągu 5 lat znikną zupełnie. Stwierdza, że rezolucjom referenta nikt się nie sprzeciwia.

Referent Dr. Mikułowski daje szereg wyjaśnień w poruszonych sprawach i poddaje myśl, by nauczycieli seminarjów zająć ewentualnie w administracji szkolnej.

P. Dr. Reiter (Warszawa) w dłuższem przemówieniu stwierdza, że seminarjom, które odegrały tak poważną rolę w dziejach polskiego szkolnictwa, należy na Zjeździe choćby dobre wspomnienie. W dalszym ciągu analizuje niesłusznie używany termin szkół „niżej“ i „wyżej“ zorganizowanych, oraz termin używany w tekście nowej ustawy o szkołach „normalnie“ zorganizowanych, stając w obronie szkoły jednoklasowej, która w trudnych naszych warunkach odpowiedziała zadaniu na nią włożonemu. Oświadcza się za przyjęciem rezolucyj, podkreślając ważność pierwszej. Wyraża troskę, co będzie z absolwentkami klas siódmych, które poza dostępem do seminarjów ochroniarskich nie mają pola do dalszego kształcenia.

P. Majówna (Radom) omawia rezolucje i ich załatwienie, wyjaśnia sprawę seminarjów i „niżej“ i „wyżej“ zorganizowanych szkół, określając, że co innego termin a co innego stosunek do tych szkół t. zw. niższych, naogół bardzo dobry.

P. Klóskowski (Poznań) prostuje tu i ówdzie pojawiające się głosy, jakoby seminarja mało dawały swym wychowankom pod względem naukowym i wychowawczym, oraz porusza problem przygotowania nauczycieli seminarjów.

P. Wroncka (Radom) z przykrością konstatuje, że nad seminarjami przeszło się do porządku. W duszy tkwi jednak dla nich sentyment i uznanie. Wiemy, co dały, t. j. uczciwych i dobrych pracowników w szkolnictwie powszechnem, nie wiemy, co dadzą licea pedagogiczne. Odnośne ustępy ustawy uważa za szukanie nowych dróg, by było dobrze. Nie jest to podzwonne ale przejście do nowej organizacji pracy, przyczem wszyscy okazują duży niepokój.

P. Dr. Buszko (Dębica) zastanawia się nad problemem nadmiaru nauczycieli, stwierdza że rozbudowa seminarjów szła w niewłaściwym kierunku, gdyż stwarzało się bezrobotnych. Zahamowanie produkcji nadmiaru było intencją rządu, który ma nietylko wymęczyć od obywatela podatki ale i dać mu zadowolenie. A czy bezrobotny może być zadowolony? Ustawa ustala trzy typy szkół, między któremi zdaniem mowcy jest łączność. Za plus ustawy uważa dopuszczenie absolwentów liceów do studjum uniwersyteckiego.

P. Dr. Reiter (Warszawa) wracając do problemu bezrobotnych nauczycieli zaznacza, że około 400.000 dzieci nie uczęszcza dziś do szkoły. Gdyby były fundusze, możnaby bezrobotnych zająć. Stwierdza przez analizę odnośnych ustępów ustawy, że są w niej utrudnienia dla młodzieży ubogiej w dojściu do studjów uniwersyteckich.

Po wyjaśnieniach Dr. Buszki, Dra Reitera, i p. Majówny, która nadto oświadczyła się przeciw faworyzowaniu chłopców przy nadawaniu posad, **uchwalono jednomyślnie obie rezolucje.**

P. Wroncka (Radom) przedkłada dodatkową rezolucję, by do pracy nad programami przyszłych liceów pedagogicznych i pedagogjów wezwano także dyrektorów i nauczycieli, pracujących w istniejących obecnie zakładach kształcenia nauczycieli.

III. Z kolei Przewodniczący Dr. Mikulski zdał krótkie sprawozdanie z czynności Z. Gł. Sekcji, powołując się na umieszczone w sprawozdaniu Z. Gł. T. N. S. W. wyjaśnienie i stwierdzając, że praca sekcji wobec niezbyt pomyślnych warunków bytowania nauczycielstwa, wywołanych redukcjami, przeniesieniami w stan spoczynku, przeniesieniami na inne miejsca służbowe była dość utrudniona. Odnośnie do organu sekcji „Pedagogjum" podaje wytyczne w redagowaniu tego miesięcznika, który zdobył sobie już uznanie w sferach nauczycieli zakładów nauczycieli, i prosi o krytykę i wskazania na przyszłość.

P. Klóskowski (Poznań) podnosi z uznaniem trudy Przewodniczącego w prowadzeniu prac Sekcji i redagowaniu miesięcznika

i stawia wniosek o wyrażenie mu uznania i podziękowania za pracę.

Wniosek p. Klóskowskiego przyjęto wśród oklasków.

P. Wroncka (Radom) pragnie, by Sekcja zajęła się intensywniej sprawą obrony zawodowej członków, oraz by w „Pedagogjum" pojawiało się więcej artykułów, dotyczących szkoły ćwiczeń.

Przewodniczący odpowiada, że sprawy obrony zawodowej są z całym respektem przez Sekcję obserwowane, o ile członkowie je poruszają i do Sekcji się z niemi zwracają. Odnośnie do artykułów, dotyczących szkoły ćwiczeń, chętnie je redakcja umieszcza, prosi jednak, by zachęcano grona tychże szkół do ich nadsyłania. W tej mierze redakcja wygłosi apel w najbliższym numerze.

IV. Następnie dokonano wyborów do Zarządu Gł. Sekcji.

Wybrani zostali przez aklamację: Dr. Antoni Mikulski (Kraków) jako przewodniczący — oraz pp. Dr. Marja Estreicherówna i Aleksander Solecki (oboje z Krakowa), Juljan Waga (Poznań), Józef Lubczyński (Lwów), Tomasz Targowski (Toruń), Kazimierz Próchnik i J. Dipplowa z Warszawy — jako członkowie.

V. **Wnioski.**

P. Wroncka (Radom) stawia wniosek, by przy nadawaniu posad nauczycielskich w szkołach powszechnych traktowano równo dziewczęta i chłopców. Po dyskusji nad wnioskiem przekazano go do rozpatrzenia władzom przez Z. Gł. Sekcji.

Na tem zakończono. A. M.

Od Redakcji.

IX Zjazd Sekcji Zakładów kształcenia nauczycieli T. N. S. W. wyraził życzenie, by w **„Pedagogjum"** ukazywały się w większej niż dotąd ilości artykuły, dotyczące organizacji pracy i metod nauczania w szkole ćwiczeń.

Redakcja nigdy nie kwestjonowała potrzeby tego rodzaju artykułów i zawsze w miarę nadsyłania umieszczała je.

Obecnie apeluje do P. T. Kolegów pracujących w szkołach ćwiczeń, by zechcieli nadsyłać artykuły z zakresu ich pracy i doświadczeń. Artykuły te z całą gotowością redakcja umieści.

Wiemy, że wiele cennych i nieraz rewelacyjnych pomysłów metodycznych naszych Kolegów, tylko ze skromności nie wychodzi poza mury danej klasy czy danego zakładu ze szkodą dla sprawy. Prosimy nadsyłać je do naszego organu, i podzielić się niemi z innymi.

O lekturze wogóle ze szczególnem uwzględnieniem lektury pedagogicznej.

(Uwagi i spostrzeżenia).

Rehabilitacja pracy domowej ucznia, tak charakterystyczna dla nowszych kierunków myśli pedagogicznej, wychodząca z usiłowań i dążeń do usamodzielnienia pracy ucznia wogóle, narzuciła konieczność zracjonalizowania tej pracy.

To zwrócenie uwagi na niedocenianą dotychczas pracę ucznia, wysunęło na plan pierwszy szereg zagadnień bezpośrednio z tą pracą związanych, a pomiędzy innemi zagadnienie lektury na wszystkich niemal stopniach nauczania i to rozpatrywanej nietylko z punktu widzenia doboru materjału, jak to czyniono i dawniej, ale silniej jeszcze ze względu na cele i zadania, jakie się tej lekturze stawia z jednej, tudzież racjonalnych metod samodzielnego jej opracowywania z drugiej strony.

Jeśli za cele samodzielnej lektury (traktując rzecz bardzo ogólnie) uznamy rozszerzanie zakresu wiadomości, zgodnie z indywidualnemi zainteresowaniami i potrzebami osobnika, tudzież rozszerzanie horyzontów emocjonalnych i intelektualnych w znaczeniu formalnem, to konieczność tej lektury stanie się oczywista.

Wprawdzie z dwu źródeł, jakiemi osobnik ludzki żyjący w gromadzie rozporządza i z jakich korzystać może dla ułatwienia sobie walki o byt, pierwsze, tz. indywidualne doświadczenie życiowe jest niewątpliwie ważniejsze, to jednak i drugie źródło posiada olbrzymią wagę. Jest niem doświadczenie socjalne, tworzące, dzięki tradycji, ponad indywidualną ciągłość. Ta właśnie ciągłość doświadczenia socjalnego znajduje swój pełny wyraz w mowie, a więc i piśmie i umożliwia jednostce uniknięcie wielu zbędnych wysiłków i zawodów, a równocześnie skraca jej drogę rozwojową o wiele tysięcy lat.

Rzut oka na interesujące nas zagadnienie z tego punktu widzenia, uwidacznia znaczenie socjalnej tradycji — a co zatem idzie i znaczenie mowy, pisma, książki.

Takie ujęcie nie wyczerpuje jednak zagadnienia. Książka jako synteza doświadczenia socjalnego, to tylko jedna z wielu możliwości. Inna jest rola książki jako odzwierciadlenia indywidualnych dociekań teoretycznych...

I o ile poprzednio doświadczenie indywidualne wyprzedzało książkę będącą wyrazem tradycji, to w tym ostatnim wypadku, toż samo doświadczenie, wyprzedzające tradycję znajduje swój wyraz właśnie w książce i dzięki niej toruje drogi postępu. Tak więc tradycja socjalna i doświadczenie indywidualne znajdują w książce narzędzie dla czynienia jak najdalszych podbojów.

Znaczenie książki najsilniej jednak uwydatnia się w naukach, znajdujących się w okresie silnego rozwoju, najczęściej naukach

młodych, gdzie każdy niemal dzień przynosi nowe odkrycia, niezbędne dla zrozumienia zagadnień, uważanych za nierozwiązalne lub nierowiązywanych dotychczas wcale.

Do nauk takich należą m. in. psychologja pedagogiczna i pedagogika i w nich też najsilniej występuje konieczność ustawicznego uzupełniania wiedzy zdobytej czy to drogą przekazania przez tradycję, czy też drogą doświadczenia indywidualnego, przez lekturę reprezentującą czynnik uspołecznienia wiedzy.

To znaczenie socjalne książki i zrozumienie jej jako środka oddziaływań wychowawczych jest ważne dla całego społeczeństwa, a przedewszystkiem dla jego organu wychowującego — nauczyciela — i to w dwojakiem znowu znaczeniu — raz w znaczeniu środka wychowawczego, dwa w sensie źródła wiadomości o dziecku i oddziaływaniach wychowawczych. Pierwsze, jako przekraczające zakres artykułu, pomijam. Co zaś do drugiego to praca nauczyciela, ustawiczne dawanie siebie innym, narzuca najsilniej może konieczność uzupełniania strat, jakie się przez to nieustanne promieniowanie ponosi.

Nieuczynienie tego wywołuje na próg widma największych wrogów pracy wszelkiej, t. j. nudy, szablonu i zniechęcenia.

Wykształcenie zawodowe daje pewien zasób wiadomości materjalnych, niezbędnych dla racjonalnego nauczania, tudzież pewną ilość zasadniczych stanowisk, jakie w stosunku do zagadnień wychowawczych zająć należy. Są to jednak tylko ramy, wypełnienia których dokonać może tylko samodzielna praca.

I oto teraz zauważyć należy, że młody nauczyciel bardzo i to bardzo często samodzielnie pracować nie potrafi — zazwyczaj praca ta ogranicza się do wyczerpywania w okresie szkolnym nagromadzonych zasobów wiadomości i entuzjazmu. Zdarza się niekiedy i tak, niestety, że owa samodzielna praca szkolna staje się tylko niezbyt wiele znaczącem dopełnieniem do osobistego życia, a zainteresowania z nią związane ograniczają się do upraszczania zagadnień wychowawczych i naukowych. Poszukiwanie recept staje się hasłem przewodniem. Nie udogodnienia metod interesują nauczyciela w tych wypadkach, jak to się zwykło mówić, ale zagadnienie receptury lekcyjnej i wychowawczej.

Takie poszukiwanie encyklopedji wychowawczej w dziedzinie lektury, od której wymaga się, aby dawała skrót rozwiązań najpoważniejszych problemów wychowawczych, jest w dużej mierze skutkiem nieumiejętności głębszego wejrzenia w zagadnienia i niedostrzegania w nich skutkiem tego, niczego, coby do samodzielnych rozwiązań pobudzić mogło.

Konsekwencją praktyczną tego stanu rzeczy jest to, że nauczyciel i twórcy starych wprawdzie, ale wciąż w duszach dzieci odnawiających się wartości socjalnych, staje się sklepikarzem, odważającym swój skromny towar, w równie skromnym kramiku za jeszcze skromniejszem wynagrodzeniem.

Otóż w usunięciu tego stanu rzeczy, a przynajmniej w jego ograniczeniu olbrzymią rolę może odegrać lektura pedagogiczna, uzupełniając te wszystkie braki, jakie wymieniłem i zapobiegając ich powstawaniu.

W tym celu należy całkowicie zmienić stosunek do tej lektury w zakładach kształcenia nauczycieli. — Może to wydać się początkowo dziwnem jeśli powiem, że w zakładach tych uczniowie spotykają na swej drodze zbyt wiele lektury i że odniesienie się do niej jest wręcz naogół fałszywe. — Tak jest jednak w istocie, gdy chodzi o lekturę pedagogiczną, a nawet i o lekturę wogóle, to kandydaci na nauczycieli opuszczający zakłady kształcenia nauczycieli, a uogólniając to, wogóle młodzież kończąca szkoły średnie, zna moc autorów i dzieł, ale cieszy się niewymownie, gdy tylko może wszystkie te rzeczy cisnąć w kąt i zapomnieć wogóle, że istnieją. Powstaje pytanie, czy ten wstręt do poważniejszej książki i traktowanie jej jako konieczności szkolnej nie ma źródła w błędnej metodzie zapoznawania z samą książką i narzucania jej celów, nie pociągających zgoła młodzieży?

Rzeczywiście! Narzucenie książce w szkole celów materjalnych, nie wiążących się z zaiteresowaniami kształcącej się młodzieży jest pierwszą tego przyczyną.

Jeśli bowiem szuka się w książce wyłącznie tylko wiadomości niezbędnych do egzaminu, to niewątpliwie zdobywa się owe wiadomości, ale traci się wszelkie inne wartości w owej książce tkwiące, a tem samem powoli zaczyna się zatracać wogóle poczucie wartości poza wiadomościowych, tkwiących w lekturze. Stąd jeden krok tylko do umiłowania form dających ową konieczną z egzaminacyjnego punktu widzenia wiedzę, w postaci skondensowanej, bez wszelkiego balastu indywidualności autora, jego dróg myślowych i dociekań, — jeden krok do katechizmowej objektywności skrótu.

A skoro ten skrót tak dobrze pełni swoje funkcje, to poco trudzić się i wyszukiwać rozproszoną wiedzę na wielu stronach, gdy można znaleźć ją na jednej. — Tak wyrasta kult skrótu — w gwarze szkolnej zwanego „brykiem".

2. Niewłaściwa metoda opracowywania lektury.

Wątpliwości nie ulega, przynajmniej dla mnie, że młodzież opuszczająca szkoły średnie nie ma pojęcia o czytaniu książki i jej racjonalnem wykorzystaniu, zarówno, gdy chodzi o książkę naukową i beletrystyczną, czy nawet najbardziej znaną, podręcznik.

Nieumiejętność szukania tego, o co w danej chwili chodzi, nieumiejętność orjentowania się w samym układzie książki, a przedewszystkiem rozbrajająca nieudolność w podążaniu za tokiem myśli autora, niezdawanie sobie sprawy z celu i założeń książki, zupełna nieumiejętność notowania, a choćby najprostszego a celowego streszczania, oto najważniejsze braki, ale wcale nie jedyne.

Najchętniej, bo najłatwiej daje się w taką lub inną formę ujęte wiadomości, ale znacznie trudniej jest dać umiejętność zdobywania wiedzy, a przecież ta tylko dać może to, co jest w każdej pracy niezbędne, co każdą pracę chroni od szablonu tj. radość zdobywania wiedzy, radość poznawania.

Z powyższego wynika, że zagadnienie lektury pedagogicznej, należy postawić na wspólnej płaszczyźnie z zagadnieniem lektury wogóle i połączyć z zagadnieniem zracjonalizowania pracy umysłowej ucznia.

Dokonać zaś tego można znowu nie „wgadywaniem“ takich lub innych zasad racjonalnej organizacji pracy, ale tylko drogą przykładu, drogą wspólnej pracy nauczyciela i ucznia.

Celowość pracy winna tu przyświecać, a postawienie zagadnienia na płaszczyźnie zainteresowań osobistych w formie problemu, domagającego się rozwiązania, byłoby mojem zdaniem najodpowiedniejsze, przyczem dużą rolę mogłaby odegrać praca pod kierunkiem nauczyciela, mogącego w każdej chwili udzielić odpowiednich wskazówek. Tyle, jeśli chodzi o metodę pracy w opracowywaniu lektury.

To jednak nie wystarcza, trzeba zwrócić uwagę na dobór samej lektury — i tu znowuż nie urzędowy spis książek — „które trzeba przeczytać, aby być człowiekiem inteligentnym“ winien być rozważany, lecz raczej zagadnienie, jak najłatwiej i najprędzej można znaleźć potrzebną książkę, tudzież zagadnienie, czego wymagamy od dobrej książki itp.

Wspólne opracowanie pewnych, zasadniczych zagadnień z zakresu racjonalizacji pracy, będzie pożyteczne i to niewątpliwie, w stopniu znacznie wyższym niż przyswojenie pewnej ilości wiedzy teoretycznej, której zastosowanie praktyczne stoi często z różnych powodów, a przedewszystkiem braku umiejętności, pod znakiem zapytania.

Przesiadywanie nad książką do późna w nocy, czytanie jej w przerwach pomiędzy atakami gwałtownej senności, czytanie głośne przez wzrokowców, lub słuchanie tylko przy czytaniu zbiorowem, oczywiście zupełnie nieproduktywne, cudze streszczenia i notatki mające wartość jedynie dla tego, kto je robił a nigdy dla całej często klasy, która się z nich uczy, oto przykłady tego stanu rzeczy, jaki istnieje dziś u uczniów wielu szkół średnich a także zakładów kształcenia nauczycieli. Nic też dziwnego, że książka może stać się złem koniecznem, zwłaszcza książka, wymagająca pracy umysłowej dla jej zrozumienia, co ma właśnie miejsce w lekturze pedagogicznej i że możność pozbycia się tej książki, możność nieczytania jest uważana niemal za symbol wolności, niemal za szczęście, któremu też i uczniowie zakładów kształcenia nauczycieli w wielu wypadkach po rozpoczęciu samodzielnej pracy z rozkoszą się oddają, co przynosi olbrzymie szkody zarówno im samym, jak i społeczeństwu.

Usiłowałem omówić tu zagadnienie lektury, a w szczególności lektury pedagogicznej z następujących punktów widzenia:

1. Konieczność i znaczenie lektury dla ogólnego rozwoju osobnika;
2. cele lektury;
3. metody opracowywania, ich wady oraz środki zaradcze.

Reasumując wyniki tych rozważań stwierdzić należy, że:

1. Lektura, a w szczególności lektura pedagogiczna posiada olbrzymie znaczenie kształcące.
2. Należy zwrócić silniejszą uwagę na cele formalne lektury, a potem dopiero na cele materjalne.
3. Należy zwrócić baczną uwagę na metodę pracy ucznia i zracjonalizować ją wogóle, a w szczególności w odniesieniu do lektury.
4. Racjonalizacja metod pracy w związku z lekturą winna łączyć się z zasadą jakościowego polepszenia jej wyników, nie kłaść zaś nacisku na ilościowe opanowanie, co zresztą łączy się i wynika z punktu 2.

Nie łudzę się bynajmniej, że omówiłem tu w stopniu dostatecznym, zagadnienie lektury, chodziło mi zresztą przedewszystkiem o podkreślenie jej znaczenia, nie zaś o wyczerpujące opracowanie metod pracy umysłowej w odniesieniu do tego tematu, tembardziej, że zagadnienie techniki czytania, wzbudziło w ostatnich czasach silne zaiteresowanie i w związku z tem ukazał się szereg prac jemu poświęconych. Wprawdzie nie chodzi w nich o lekturę specjalnie pedagogiczną, jednakże nie posiada to głębszego znaczenia, gdyż technika czytania w większości wypadków jest ta sama.

Tak więc wymienić należy:

1. Dr. St. Rudniański: Poradnik dla czytających książki, Warszawa 1922.
2. Dr. St. Rudniański: O umiejętnem czytaniu książek. Wiedza i Życie, Zesz. 3. 1931 r.
3. Dr. St. Rudniański: Jak notować. Wiedza i Życie. Zeszyt 6. 1931 r.
4. Dr. St. Rudniański: Nauczyciel jako organizator umiejętnej pracy umysłowej w szkole. Praca Szkolna Nr. 8, 9, 10, 1931 r.
5. E. Weitsch: Technika pracy umysłowej, Warszawa 1930. (przekład z niemieckiego).
6. I. Ippoldt: Jak młodzież naszą zachęcić do czytania, Lwów — Warszawa 1931 r.
7. M. Goljas: Organizacja pracy domowej ucznia, Lwów — Warszawa 1931 r.
8. Rusk: Pedagogika eksperymentalna, Warszawa.
9. Burdette-Ross-Buckingham: Praca badawcza na terenie szkoły śr. Warszawa 1931 r.

M. Witkowski (Radzymin).

Z czasopism.

Polonista, czasopismo poświęcone sprawom nauczania języka polskiego w szkołach powszechnych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych, oraz zakładach kształcenia nauczycieli. Ukazał się już zeszyt 3-ci nowego rocznika, który zawiera następujące artykuły: Język polski a zainteresowania pozaszkolne ucznia (Dr. St. Skwarczyńska). Z metodyki czytań szkolnych (B. Jacórzyński). Poprawianie wypracowań z „asystą". (Dr. St. Osiecka), Na froncie walki z błędami (St. Wiącek); następnie oceny Zarysu dziejów literatury polskiej, Kleinera (Dr. Z. Ciechanowska i Dr. J. Krzyżanowski), oraz innych podręczników szkolnych. W dziale informacyjno-literackim znajdujemy obszerny artykuł o poezji „Zwrotnicy" (M. Elinówna), recenzje wydawnictw, oraz sprawozdania z prozy powieściowej (St. Baczyński), dramatu i teatru (K. Czachowski), historji literatury i krytyki (A. Drogoszewski).

Prenumerata roczna wynosi zł. 10.—, półroczna zł. 6.—, cena zeszytu pojedynczego zł. 2.50, cena zeszytu podwójnego zł. 4.—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 23/24. „Bibljoteka Polska", tel. 201-70, Nr. konta P. K. O. 24.195.

„Oświata Polska", organ Wydziału Wykonawczego Zjednoczenia Towarzystw Oświatowych. Warszawa, Marszałkowska 153, m. 6.

Na treść Nru 1-go z 1932 r. składają się następujące ciekawe artykuły. We wstępnym p. t. „Złudzenia i niebezpieczeństwa" p. M. Małachowska przeprowadza interesujące rozważania na temat oświaty ekstensywnej o charakterze nauczania, i intensywnej, polegającej na wychowaniu i kształceniu charakterów. Oświata intesywna nasuwa pewne niebezpieczeństwa, których należy uniknąć przez zaopatrzenie wychowawców w odpowiedni kapitał ideowy. P. Andrzej Nałęcz pisze o aktualnej obecnie pracy oświatowej wśród bezrobotnych. P. A. Z. porusza kwestję organizowania lotnych kursów różnego typu dla kobiet. W artykule p. t. „Prof. W. Wolert o ekstensywności i intensywności w oświacie dorosłych" p. St. Pachulska podaje sprawozdanie 2 wykładów prof. Wolerta na powyższy temat.

Dalszy ciąg Nru stanowią: materjały, kronika oświatowa, bibljografja, przegląd czasopism, komunikaty, od Redakcji i nekrologja.

„Poradnik Bibljograficzny" — miesięcznik, ułatwiający wybór książek dla bibljotek. Nr. 1 z 1932 r. zawiera recenzje 27 książek. Prenumerata „Poradnika" wynosi zł. 2 rocznie. Warszawa, Marszałkowska 153, m. 6.

Oceny i sprawozdania.

Henryk Rowid: **Nowa organizacja studjów nauczycielskich w Polsce i zagranicą.** Instytuty pedagogiczne. Akademje pedagogiczne. Pedagogja. Nakład Gebethnera i Wolffa 1931.

Właściwa organizacja studjów nauczycielskich jest jedną z tych spraw z dziedziny ustroju szkolnego, które wielkim głosem wołają o rozwiązanie. Stan dotychczasowy, jakkolwiek lepszy niż w wielu krajach obcych, nie odpowiada potrzebom. Seminarja nauczycielskie stwarzają dla swoich absolwentów „zamkniętą ulicę", a z powodu dwoistego charakteru szkoły ogólno-kształcącej i zawodowej skazane są na przeładowanie naukowe i ostatecznie dają zaledwie elementarne przygotowanie zawodowe. Tymczasem nauczyciel już na 1-em swojem stanowisku, ze względu na dobro dzieci powinien być doskonale do pracy przygotowany. Powinien być mistrzem. Problem ten, jakkolwiek teoretycznie niezupełnie jeszcze dojrzały do rozstrzygnięcia, oczekuje w najbliższej przyszłości radykalnego rozwiązania w ustawie o nowym ustroju szkolnictwa w Polsce.

Akt ten wywoła niewątpliwie ożywione komentarze pro i contra. Aby móc należycie ustosunkować się do spodziewanego rozwiązania problemu kształcenia nauczycieli, trzeba niewątpliwie spojrzeć na sprawę ze stanowiska ogólniejszego: potrzeb i dążeń kulturalno-społecznych, wypływających stąd zadań szkoły i nauczyciela, stanu obecnego przygotowania nauczyciela do istniejących i czekających go zadań i wreszcie, płynących stąd postulatów. Dobrą dla tego celu pomocą i przewodnikiem jest praca dra H. Rowida: „Nowa organizacja studjów nauczycielskich w Polsce i zagranicą", która daje pełny i szczegółowy obraz poczynań w tej dziedzinie. W pierwszych jej rozdziałach przedstawia autor problem kształcenia nauczycieli w rozwoju historycznym i społeczno-kulturalne postulaty zmiany systemu kształcenia nauczycieli. Idea demokratyzacji, znamionująca wszystkie dziedziny ludzkiego współczesnego życia, idea kooperacji i solidarności, wreszcie hasła pracy twórczej i produktywnej, wymagają nowego wychowania szerokich mas. Postulatowi zaś temu, zdaniem autora, dotychczasowy system kształcenia podołać nie potrafi. Nauczyciel musi mieć wyższe zawodowe wykształcenie, oparte na gruntownej wiedzy ogólnej, zdobytej w szkole średniej ogólno-kształcącej. To wyższe zawodowe wykształcenie pedagogiczne winien kandydat zdobyć na uniwersytecie, albo w wyższych specjalnych zakładach naukowych, w Instytutach, względnie Akademjach pedagogicznych, ostatecznie dwuletnich Pedagogjach, przyjmujących tylko absolwentów szkół średnich ogólnokształcących. Z takiego założenia wychodząc, powołując się zresztą na uchwały towarzystw nauczycielskich w tej sprawie, omawia autor dokładnie, jak się przedstawia sprawa studjów nauczycielskich w Anglji, Stanach Zjednoczonych, Ameryce Połudn., Szwajcarji, Austrji, Niemczech, Czechosłowacji i Polsce. W rozdziale poświęconym reformie studjów nauczycielskich w Polsce, omawia działalność Wolnej Wszechnicy w Warszawie, Instytutu Pedagogicznego w Katowicach. Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, poświęcając jednak najwięcej miejsca programowi i regulaminowi studjów w Pedagogjum krakowskiem; przytacza bowiem szczegółowy program nauk z poszczególnych przedmiotów. W przedostatnim rozdziale przewiduje autor, że i dwuletnie Pedagogja z czasem niepodołają zadaniu, bo i na dziś nie uważa ich autor za najlepszą formę kształcenia nauczycieli i że konieczne będą trzyletnie specjalne studja pedagogiczne, bądź na Uniwersytecie bądź w Instytutach pedagogicznych.

Ostatni rozdział swej pracy poświęca autor omówieniu warunków pracy w zawodzie nauczycielskim. Rozdział ten ma charakter poradnika dla absturjentów szkół średnich ogólno-kształcących. Wyczerpująca bibljografja ważniejszych prac i artykułów, dotyczących problemu kształcenia nauczycieli w polskiej literaturze pedagogicznej, zamyka całość.

Takie czy inne rozwiązanie problemu kształcenia nauczycieli nie wyszło jeszcze ze stadjum prób i doświadczeń. Każde nasuwa jeszcze wątpliwości i zastrzeżenia. Nie tu jednak miejsce na omawianie ich merytorycznie. Naczelna teza jest oczywista. Trzeba zmienić system. Trzeba wykształcenie zawodowe nauczyciela szkoły powszechnej podnieść na wyższy poziom. Po tej linji idą rozważania dra Rowida i ustawowa reforma tej sprawy w Polsce. Jakkolwiek nie idzie ona w zupełności po linji marzeń autora „Nowej organizacji", jednak przesłanki jej są niewątpliwie te same. Dlatego książka jest aktualna i ciekawa. A jako pełny, sumiennie opracowany obraz dążeń w dziedzinie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych zasługuje na pełne uznanie i poznanie. Zaznajomić się z nią winien nauczyciel każdej kategorji szkół. Nauczyciel szkoły średniej żałować jednak będzie, że zamało w niej znajdzie uwagi, poświęconej problemowi pedagogicznego przygotowania tej kategorji nauczycieli. A problem to równie ważny i aktualny, choć tak skąpo w literaturze pedagogicznej polskiej omawiany.

P. Z. Dąbrowski (Lwów).

Testy inteligencji Binneta-Termana. Tłumaczyli uczestnicy Seminarjum Psychologji Wychowawczej U. W. pod kierownictwem prof. St. Baleya. Książnica Atlas 1932.

Tłumacze starają się dać przekład możliwie najwierniejszy a chcąc dać możność czytelnikowi jak najdokładniejszego zapoznania się z intencjami autora,

zaopatrują instrukcje do poszczególnych testów uwagami objaśniającemi, zaczerpniętemi z książki Termana „The measurement of Intelligence"; uwagi te posiadają doniosłe znaczenie ze względu na właściwe stosowanie i późniejszą ocenę poszczególnych prób testowych. Tłumaczenie jest zaopatrzone w kompletny materjał pomocniczy, złożony z tablic i rysunków.

Michał Brandstätter: Z doświadczeń rodziców i nauczycieli 1932. Książnica-Atlas.

Co w książce tej przedstawiono, dalekie jest od wszelkiej teorji. Autor dał obrazki z życia dziecka. Tem samem obrazki z życia jego wychowawców: rodziców i nauczycieli. Obrazki te czerpał autor z własnej i obcej praktyki. Sfotografował to co widział, słyszał i czytał: niektóre wady i niektóre zalety dziecka i jego wychowawców. Autorowi nie chodziło o postawienie jakiegoś zagadnienia wychowawczego; tem mniej o rozwiązanie jakiegoś problemu. Z przebogatego skarbca codziennych przeżyć dziecka i wychowawcy wybrał on kilka, nie tworząc z nich żadnego systemu, żadnej całości. Autor chce zachęcić do zastanowienia się nad tem, — jak pojmować należy pracę wychowawczą i chce rodzicom i wychowawcom uprzytomnić wagę słówka „dlaczego", które winno być początkiem wszelkich zabiegów wychowawczych.

Wychowanie i nauczanie. Przewodnik do wydawnictw pedagogicznych i dydaktycznych S. A. Książnica-Atlas 1932. Cena zł. 5.40. Opr. Dr. J. Piątek i dr. K. Sośnicki.

Jest to pierwsze i jedyne tego rodzaju wydawnictwo, nietylko w Polsce, ale i w Europie. Dzieli się ono na trzy części. Pierwsze zamieszcza ogólny przegląd wydawnictw pedagogicznych i dydaktycznych wydanych przez S. A. Książnica-Atlas, druga podaje ich podział według rodzaju treści, trzecia zestawia wszystkie zagadnienia w nich zawarte. W tej ostatniej części leży punkt ciężkości tego wydawnictwa i jego największa doniosłość. Zestawienie to bowiem nietylko ułatwi nauczycielowi pracę w praktycznem zastosowaniu różnych problemów pedagogicznych i dydaktycznych na terenie szkolnym, lecz także stanowić będzie walną pomoc przy wszelkich dyskusjach i konferencjach, umożliwiając każdemu nauczycielowi szybkie a gruntowne opracowanie referatów. Pozatem książka ta może być dla nauczycieli nieobeznanych z pracą teoretyczną, prawdziwem vademecum w powodzi najrozmaitszych zagadnień łączących się z pracą szkolną.

Ferdynand Śliwiński i Józef Hełczyński: **„Słowniczek ortograficzny".** Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa 1931.

„Słowniczek ortograficzny" Ferdynanda Śliwińskiego i Józefa Hełczyńskiego jest przeznaczony do użytku wyższych klas szkoły powszechnej i wszystkich klas gimnazjum niższego.

Materjał tego słowniczka zastosowano do ćwiczeń i opowiadań z zakresu języka i nauki pisowni, dzięki czemu dziecko może przejść od zeszytu, w którym układało według alfabetu trudne do opanowania wyrazy, pod względem pisowni, do niniejszego podręcznika, a zapozna się z nowym doradcą, który go nie zrazi ani trudnością przy wyszukiwaniu wyrazów, ani zbyt surowem obliczem.

Maciejewski Józef. **Zbiór zadań z elektryczności.** Zakres klasy VIII szkół średnich ogólnokształcących. Stronic 112, w tem tablic fizycznych 10. Nakładem autora. Skład główny w księgarni M. Arcta, w Warszawie, 1932 r. Cena zł. 3.60.

Zbiór zadań z elektryczności obfituje w zadania dobre, ciekawe i pouczające; dzięki znacznej liczbie wszystkich zadań (402) pozwala każde zagadnienie oświetlić wielostronnie. Zadania nie przedstawiają zbytnich trudności i ułożone są systematycznie. Dają przeto możność łatwego opanowania i ugruntowania poznanych wzorów i praw, pozwalają rozwiązywać zagadnienia, przekraczające możliwości danej pracowni szkolnej. Zbiór utrwala układy miar elektrycznych w ich właściwym naturalnym porządku. Zadania maturalne, dawane w ubiegłych latach na egzaminach dojrzałości, nie tworzą odrębnej grupy, a są włączone do poszczególnych działów, jako zwykłe bieżące. Wyniki zadań podano w liczbach szczegółowych i ogólnych, co ułatwia sprawdzenie rozwiązania.

Zbiór zadań odpowiada programom szkolnym; dzięki swej obszerności jest dla ucznia nader pożyteczną książką.
Zbiór zadań z elektryczności uzyskał aprobatę wstępną Min. W. R. i O. P.

Wiadomości bieżące.

Śp. Zofja Wołowska. Dnia 26 marca 1932 w Wielką Sobotę w parafjalnym kościele w Kampinosie zmarła nagle podczas modlitwy ś. p. Zofja Wołowska, przełożona gimnazjum i seminarjum w Warszawie. Urodziła się w Lublinie. Dzięki wytężonej pracy zdobyła rozległe wykształcenie i wiedzę pedagogiczną w kraju i zagranicą. Pracę nauczycielską rozpoczęła najpierw w gimnazjum ś. p. hr. Cecylji Zyberk-Platerówny, a w r. 1907 założyła w Warszawie własne gimnazjum i Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie — pierwsze w b. Kongresówce. W obydwu szkołach umiała ś. p. Wołowska zorganizować b. wydatną pracę wychowawczą, przeniknięta ideałami katolickiemi, narodowemi i obywatelskiemi. Sama była dla swych wychowanek wzorem Polki, służącej Bogu i Ojczyźnie. Mimo licznych swych obowiązków znalazła czas na pracę w Sodalicji Nauczycielek, w Akcji Katolickiej i wielu instytucjach. Interesowała się żywo ruchem na polu pedagogicznem: ukończyła Państwowy Instytut Pedagogiczny, brała udział w Zjazdach i Kongresach pedagogicznych, w organizacjach nauczycielskich. Była jedną z założycielek Stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych. Ś. p. Zofja Wołowska swoje przekonania wprowadzała w czyn, umiała odważnie stawać w ich obronie, nie lękała się tego, że się komuś narazi.

Świat pedagogiczny i wychowanice nigdy nie zapomną tej świetlanej postaci Zofji Wołowskiej. Rzadkiej prawości, skromna, pełna prostoty, dostępna zawsze dla wszystkich, pogodna wiarą w lepsze jutro, niezrównanie żywotna, pracowita, czynna do ostatniej chwili, obdarzona dużą pamięcią i żywym umysłem, skupiła w sobie wielki zasób wiedzy, zwłaszcza pedagogicznej, historycznej i filozoficznej. Dbała troskliwie o wysoki poziom naukowy nauczycielstwa obu swych uczelni i szukała w nich wartości moralnych. Czujna, surowa i wymagająca, umiała okazać swą głęboką uczuciowość i współczucie każdemu, kto znalazł się w ciężkich okolicznościach życia.

Zawsze przygotowana na chwilę odejścia, wszystko obmyśliła i przygotowała, aby zabezpieczyć dalszy ciąg swego zbożnego dzieła.

Liczne rzesze dawnych i obecnych wychowanek, nauczycielstwa, rodziców uczennic i przyjaciół wzięły udział w pogrzebie swej kochanej Przełożonej, w tem ostatniem pożegnaniu dając dowód wdzięczności za wszystko, co od Niej otrzymały i przyrzekając, że pracę swej Zmarłej Przełożonej w myśl Jej wskazań prowadzić będą nadal.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Dr. Antoni J. Mikulski.
Czcionkami Drukarni Polskiej Franciszka Zemanka w Krakowie.